Nr. 295 We Lwowie, Czwartek dnia 11. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 . 30 .
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 11. listopada.

(Sprawa dalmacka a Moskwa i *Dziennik Warszawski.* — Wiadomości z Kotaru i Pesztu w sprawie dalmackiej. — Eskadra moskiewska na wodach Adrjatyku. — Sprawy bieżące.)

Z Kijowa i Moskwy otrzymujemy ciekawe wiadomości, pośrednio odnoszące się do powstania dalmackiego. W Kijowie kupcy pierwszej gildji chcieli utworzyć komitet dla wsparcia powstańców; gubernator odparł, że pozwolenia dać nie może, że zresztą każdemu wolno robić z swojem mieniem co mu się podoba. W Petersburgu utworzył się jednak komitet przy ulicy Balszaja Morskaja, do którego należą: radca stanu Skomorochow, sekretarz ks. czarnogórskiego Waclik (Czech rodowity), słynny rzeźbiarz Mekieszyn (który bawił pewien czas w Serbii) itd. Zbieraniem składek zajmują się damy. Komitet urządza na swój cel koncert pod kierunkiem kapelmistrza Ladowa (rodowitego Niemca.)

Wiadomości te mamy z źródła zbyt pewnego, iżbyśmy wątpić mogli o ich prawdziwości. Ale cóż one dowodzą? Czy, że przyczyną powstania były agitacje obcych? Bynajmniej! Dowodzą one tylko, że im dłużej potrwa powstanie; im częściej nadejdą wiadomości, podobne tym, które dziś podajemy poniżej, a które nawet sejm węgierski powodują do przestróg w imieniu ludzkości; im uporczywiej biurokratyzm austrjacki będzie zwalał winę z siebie na osoby niewinne i na obcych — tem szerzej i potężniej wzmagać się będą sympatje dla Kotarzańców, tem namacalniejszemi staną się te sympatje i przejdą nawet w piersi obojętnych dotychczas widzów, a na każdy sposób odbiją się groźnie dla Turcji i Austrji nad Bałkanami i na Pograniczu, a nawet w Siedmiogrodzie.

Już słychać o powstaniu w Albanii tureckiej, już z gorączkową akuratnością upewniają co dzień telegramy, że Pogranicze spokojne, że przeciwne jest tylko częściowemu sprowincjalizowaniu bez zapytania się o to Pograniczan; już i z Siedmiogrodu donoszą, że w g ó r a c h snuje się jakiś agitator rumuński, nawołujący do powstania; a w Dalmacji środkowej kipi od dawna.

Co robił, robi i robić będzie rząd moskiewski wobec powstania dalmackiego — rzecz jest jasna. Jak długo ruch ograniczać się będzie na obszar dotychczasowy, Moskwa nie da nawet pozoru do podejrzywania, jakoby brała udział w powstaniu, Ale co znaczy np. artykuł pod tytułem „Aforyzmy" i znakiem moskiewskim, ogłoszony w urzędowym *Dzienniku Warszawskim* z poniedziałku d. 8. bm., który brzmi dosłownie:

„Godnem uwagi jest, że Czarnogórcy są jak te ptaki, które przepowiadają burze. Ile razy miały w Europie w nowszych czasach, pojawić się wałne wypadki, tyle razy ci górale występowali na widownię w przededniu zawikłania. Coś podobnego poczyna się teraz. Różnica zachodzi tylko w tem, że Czarnogóra występuje podobno pomocniczo, a kto inny i z kim innym walkę toczy. W Albanii, jak ostatnie wiadomości, jeżeli prawdziwe, donoszą, także się coś tam zaczyna z Turkami. Jest zatem podobieństwo do wojny w Europie. Zdaje się Polakom zawdzięczać, a mianowicie, kiedy wybuchnie jaka wojna, że przeznaczeniem ludzkości, czyli tego ruchu wiekuistego czy to w świecie ducha, czy w świecie materji, nic nie jest innego i nic nie powinno być innego, tylko, ażeby przywrócono Polskę. Najoczywistsza fikcja! Najoczywistsza zarozumiałość ohydna! Gdyby to być mogło, ktoby tego nie chciał? Ktoby nie pragnął wyrobionych historycznie narodowości samoistnego bytu, gdyby to być, powtarzamy, mogło w dzisiejszym kierunku historycznego rozwoju ludów? Ale gdzież na to są jakie dane, pozwalamy się szlachetnych marzycieli zapytać?.... jeżeli wolno. Gdzie są siły, a mianowicie, gdzie jest ta konieczność historyczna lub cywilizacyjna w Europie, aby potrzeba była niezbędna powołania do życia samoistnego tych, którzy samowolnie, gdy inne ludy rozwijały największą energję, stracili samoistność. Tego, pomimo najlepszej woli, zupełnie nie rozumiemy. Kierunek, jaki wojna w Europie mogłaby nadać narodom, nie wchodzi w ramy tak malenkie jak Polska. Kolos, który się utworzył siłą własnego geniuszu, a nie wyżebranych pomocy jałmużną, żadną miarą nie spełniłby posłannictwa, jakie może mieć w historji, gdyby pozwolił po raz drugi utworzyć, na zasadach chociażby kongresu, to, co się samo politycznie przeżyło. Żadna więc wojna, jakakolwiek by była i będzie, nie ziści marzeń wiadomych, jakie karmią Polacy w duszy, dlatego, że one są w największej sprzeczności z bezpieczeństwem na przyszłość bytu Słowian."

Co znaczy ten artykuł? W jakiej myśli napisany? Trudno odgadnąć. Wiemy tylko, że nie wystawiają się dla Polaków przychylniej w ogóle pisma wiedeńskie; i wiemy z praktyki, że artykuliki podobne Moskwa wypuszcza, gdy się „coś gotuje". To wszakże pewna, że wszelcy mężowie stanu nie mogą puścić tego artykuliku mimochodem.

Ostatnie wiadomości z Kotaru pochodzą z d. 8. b. m. i opiewają:

„Jenerał hr. Auersperg objął komendę. Jenerał Wagner wyjechał już do Zadaru (ze względów politycznych, jak dodaje inny telegram). Wojska nasze posuwają się w Zupie naprzód. Czterysta domów w Zupie stoi w płomieniach. Wieś Braicz jest zupełnie rozwalona działami. Książę czarnogórski kazał trzech Czarnogórców, którzy walczyli w szeregach powstańców pod Staniewiczami, postawić przed sąd karny. Tu w Kotarze zdarzyło się kilka wypadków, że strzelano na szyldwachy. Kilku żołnierzy zraniono; skutkiem tego nastąpiły aresztowania. Miejscowości Moringo i Uble oświadczyły chęć poddania się"

„C. k. wojska w Zupie postępują z rozjuszeniem; znowu splądrowano i podpalono wsie. Zdrajca warowni Staniewicz, został dziś powieszony. Pop Danowicz oczekuje wyroku. Jutro postępowanie doraźne przeciw burmistrzowi z Risano, Jowanowiczowi, kawalerowi orderu Franciszka Józefa (za r. 1866). Stu powstańców napadło dzisiaj wieś Lipsze pod Risano i splądrowali dwa domy. U aresztowanego Dżiurkowicza (po niemiecku piszą go: Gyurkovich) znaleziono serbskie sztandary i pisma".

Z tym Dżiurkowiczem ciekawa historja, ciekawsza niż z Jowanowiczem. Pochodzi on z Risano, jest właścicielem okrętowym, i zaraz na początku powstania przesiedlił się z rodziną do Tryestu, gdzie wraz z kupcem Tripkowiczem i innymi Bokczyńcami wręczyl namiestnikowi, jenerałowi Möringowi, memorjał, w którym podano sposoby uśmierzenia powstania, mianowicie przez taktowniejsze postępowanie władz politycznych. Möring przyrzekł tę sprawę przedłożyć ministerstwu i poprzeć ją. Tymczasem wręczył p. Wojnowicz swój memorjał dr. Giskrze, a Dżiurkowicz udał się do Risano, aby zająć się sprawą pojednania. Tym dwom memorjałom przypisać trzeba odwołanie jen. Wagnera a nominację Auersperga. P. Dżiurkowicz miał ostatniemu towarzyszyć.

P. Wojnowicz nie został w Wiedniu aresztowany. Owszem już miał posłuchanie u zastępcy cesarza, arcyks. Karola Ludwika, i o ile sądzić można z *Pressy*, dr. Giskra przystaje na pozostawienie landwerzystom kotarskim stroju narodowego. Pisma wiedeńskie wynurzają nadzieję, że hr. Auersperg porobi zmiany w tamtejszych urzędach politycznych. Pytanie: z czyjego rozkazu obrócono w perzynę i splądrowano Zupę — czy jen. Wagnera, czy jen. Auersperga. Podnosimy tu, że powyższe dwa telegramy podaje półurzędowy *N. Fremdenblatt.*

W sejmie węgierskim d. 8. bm. odpowiedział imieniem rządu br. Eötvös na interpelację Simonyego co do powstania w Dalmacji i jego źródeł, co zarządzono dla utrzymania swobód konstytucyjnych w Dalmacji i dla przywrócenia porządku, a wreszcie czy wspólne ministerjum robiło u rządu tureckiego kroki względem pozwolenia przekraczania granicy tureckiej przez wojsko? Z odpowiedzi ministra podnosimy, że przyczyną powstania jest tylko opór przeciw ustawie o landwerze, przynajmniej posłużył on za pretekst do powstania, i dotychczas innych źródeł powstania nie skonstatowano; że dalej, dotychczas nie było, i podobno nie będzie powodu do udawania się do rządu tureckiego. Na to odparł Symonyi, że minister nie objawił czy powodem powstania było mylne pojmowanie ustawy landwerzyckiej przez Dalmatyńców, czy też bezwzględne, zbyt surowe, nieoglądające się na okoliczności przeprowadzanie tej ustawy przez władze rządowe; że na każdy sposób było powinnością rządu albo lud objaśnić, albo surowe kroki władz miejscowych cofnąć; że dalej powinno się władzy zbrojnej i jej komendantom surowo polecić, ażeby tak postępowali, jak tego wymagają prawidła cywilizacji, tj. ażeby wojna nie wyrządzała większych szkód, niż tego bezwarunkowo wymaga cel, tj. przywrócenie pokoju; w końcu, ażeby po przytłumieniu powstania nie zaprowadzano stanu oblężenia ani zawieszano swobód konstytucyjnych.

Co powiedzą Wegrzy na wiadomości z Kotaru z d. 8., łatwo sobie wyobrazić. Mieszkańcy Zupy nie mają już domów, do którychby wrócić mogli; mienie ich splądrowane. Choćby zatem poddali się, to nie uspokoją się, dopóki nie wymrze pokolenie, które dzień 8. b. m. przeżyło. Jeszcze Zupa nie podbita — a pozostaje część północna powiatu, którą już Napoleon I. uznał za arcyważny punkt strategiczny. A już donoszą *N. fr. Lloydowi* z Wiednia, że w Tryeście pewien bankier otrzymał polecenie trzymania 400.000 franków w pogotowiu dla eskadry tureckiej, która wkrótce ma od Epiru pojawić się na wodach zatoki kotarskiej, jeżeliby wojska austr. przekroczyły granicę czarnogórską, że już nawet Moskwa wysłała odnośną notę do Stambułu. A już był wypadek, koło Staniewicz, że kule austrjackie zabiły jednego Czarnogórca na ziemi czarnogórskiej, i książę zaprotestował przeciw temu u jen. Wagnera.

W końcu dodamy, że wczoraj miało się ukończyć ustawienie kordonu tureckiego od Hercegowiny, i że jak słychać, cesarz po powrocie z Egiptu ma osobiście przybyć do Kotaru.

Jen. Mensdorff, za agitacje antiwęgierskie został usunięty z posady komenderującego w Zagrzebiu, i podobno ma być przeniesiony do Pragi. Rzecz szczególna, że od Kriega i Benedeka, wszyscy, którzy na Galicji dobijali się wawrzynów, kończą świetny swój żywot mizernie.

Pisma wiedeńskie nie mogą się opamiętać po wrażeniach ponowienia rezolucji galicyjskiej. Według nich, w Galicji zanosi się widocznie na krizys, napadają teraz wściekle na Zyblikiewicza a nawet i na — Gołejewskiego, i utrzymują, że pisma galicyjskie otrzymały kilka tysięcy złr., ażeby przymuszały mameluków do składania mandatów. Ktoby płacił — nie dodają.

Pisma wiedeńskie, które niegdyś oblewały sejm nasz potokami szyderstw za §. 11. ordynacji wyborczej, już napotkały podobny paragraf w rajchsratowej ustawie o szkołach, a teraz spostrzegły, że i ustawa o odpowiedzialności ministrów nie podaje modły ukonstytuowania się trybunału stanu, który ma w danym razie sądzić ministrów, ani też nie mówi, kto ma wytaczać procesa ministrom.

W Paryżu zerwane rokowania z Ollivierem względem wejścia jego do gabinetu. Rochefortа obsypują ciągle owacjami.

Sprawy sejmowe.

XXXVIII.

Żadnego znaczenia niema już w sejmie stronnictwo mameluków, pomimo iż wszystkie głosy włościan mazurskich i niektórych ruskich, panowie urzędnicy zdołali mu pozyskać i różnych używszy środków tak wymusztrować, iż ani jeden nie chybił. W sejmie stronnictwo to przestało już być stronnictwem, a stało się luźną koterją, zdyskredytowaną, rozbitą. Ledwie jeden z tej koterji większością jednego czy dwu głosów przypadkowo, z chwilowego braku porozumienia między opozycją, dostał się do delegacji, pan Franciszek Torosiewicz. I właśnie wybór pana Torosiewicza dał pierwszy powód do składania mandatów. Skoro wyszedł z urny wyborczej pierwszy mameluk, pan Grocholski ujrzał się zniewolonym złożyć mandat delegacyjny. A za nim poszli inni. Rzecz nie była wcale umówiona, jak pisał *Dziennik Polski* i *Czas.* Ani koło rezolucjonistów, ani koło krakowskie nie uchwalało składania mandatów. Rzecz wynikła sama z siebie, z chwilowej sytuacji. I tak silny prąd w tym kierunku był w sejmie, że drugi z listy mameluków, choć nienależący do ich kółka, Pietruski, wybrany do delegacji, widział się zniewolonym z tych samych powodów co i inni, nie przyjąć mandatu, czem mamelukom, którzy wybór jego przeprowadzili, rzucił rękawicę w twarz.

Było to istotne przesilenie, łamanie się ostateczne w sejmie większości delegacyjnej, która zatrzymała mandaty, z większością sejmową, potępiającą i politykę większości delegacyjnej i niezłożenie mandatów. Z jednej strony okazała się potrzeba porozumienia się ściślejszego wszystkich odcieni opozycji, ażeby przy dalszych wyborach nie wyszedł z urny drugi podobny jak Torosiewicz, z drugiej strony takie ryczałtowe składanie mandatów zachwiało samemi mamelukami. Powstało zamięszanie w ich obozie. Księża łacińscy ich odstąpili, ujrzawszy w całej jasności, iż większość sejmu potępia postępowanie większości delegacyjnej. I inni mamelucy zaczęli się chwiać i spierać między sobą. Odczytanie oświadczeń księży, Sulikowskiego i Ditrycha, było dla mameluków jakby uderzeniem w głowę obuchem. Rezultat dalszych wyborów do delegacji, w których wszyscy co do jednego kandydaci mameluków przepadli, a szesnastu opozycyjnych wyszło z urny, było ostateczną klęską mameluków, było zupełnem ich rozbiciem. Żądali uchwały sejmu, uchwały koła, iż mają złożyć mandaty. Wszystkie powyższe fakta były jeszcze silniejszym objawem, jak byłaby uchwała niezaufania, lub wezwanie koła do złożenia mandatów. Wobec tych wymownych faktów, których nie można już było dwuznacznie tłumaczyć, zachwiali się i najwytrwalsi mamelucy. Z trzech mameluckich przywódzców teraźniejszych, dwóch złożyło mandaty wczoraj. A *Dziennik Polski* pisze dzisiaj jeszcze, że część posłów jest tak intrygami sejmowemi i sobkowstwem zniechęconą, iż zamierza złożyć mandaty. Ta zniechęcona część posłów jest to reszta mameluków, co zatrzymali mandaty. A intrygi i sobkowstwo, które ich zniechęciło, to wyrażone im przez polską większość sejmową składaniem mandatów i pominięciem przy wyborach ich kandydatów i zachowaniem się względem nich w ogóle sejmu, niezaufanie, które doszło do takiego już stopnia, do takich rozmiarów, iż już znieść tego ciężaru mamelucy nie mogą.

Ostatniem ich usiłowaniem ratowania się, była kwestja ruska. Z niej pp. Golejewski i Polanowski, straciwszy dla swej koterji wszelką rację bytu w sejmie i w kraju, usiłowali utworzyć nowy piedestal, niby arcypolski, ale tak niefortunnie wzięli się do rzeczy, iż tylko skompromitowali siebie i swą koterję jeszcze więcej. Teraz niezręczność ich stara się naprawić *Dziennik Polski.* Lecz przy wypróbowanej swej sofistyce, idzie mu jeszcze niefortunniej. Wpadł bowiem w ostateczność i neguje wszelką Ruś, wszystkich Rusinów uważa za Moskali, a każdy krok sejmu w sprawie ruskiej, poczytuje za uprawnianie Moskwy w Galicji. Nie widzi przed sobą interesów wszystkich ziem polskich, lecz tylko Galicję, a gdy w Galicji pan Beust miał uznawać tylko jeden żywioł polski, więc uważa za zdradę, gdy Polacy czyniliby chociażby najmniejsze ustępstwa Rusinom. Lepiej więc jest podług *Dziennika Polskiego* trzymać się pana Beusta i rządu, i za ich pomocą prowadzić dalej walkę zaciętą nawet z szczerymi Rusinami, i pędzić nawet to stronnictwo czystoruskie, co nie chce być Moskalami, do obozu moskiewskiego. To ma być polityka polska!

Przez lat kilkanaście prawiliśmy w sejmie i po za sejmem frakcji świętojurskiej, iż dopokąd ona nie stanie się czystoruską, dopokąd nie porzuci moskwicyzmu, żadnego nie uczynimy jej ustępstwa. Teraz, gdy w tej frakcji wytwarza się czystoruskie stronnictwo, i łączyć się chce z nami, to my zamiast starać się o to, ażeby uzyskać rękojmię, iż to stronnictwo prowadzić będzie ster owej frakcji, zamiast uzyskać rękojmię, iż w czystoruskim kierunku prowadzić ten ster będzie — a uzyskawszy tę rękojmię, zamiast dać mu pomoc do złamania zupełnego moskalofilów, mamy opierać się na ministerstwie i przy jego pomocy z góry zawyrokować odrzucenie wszelkich przez Rusinów żądanych ustępstw, wiedząc, iż tem samem zmusimy ich do ryczałtowego już przerzucenia się w obóz moskiewski, że tem samem zrzekamy się z drugiej strony wszelkiej walki z ministerstwem o rozszerzenie samorządu krajowego. Bo jakżeż z tym rządem walczyć, z którego pomocą mamy tłumić Ruś i Rusinów!

Taka polityka prawdziwie mamelucka, jest drugą ostatecznością tej polityki, którą zaleca *Dziennik Lwowski*, ażeby wszelkie żądania Rusinów sejm przyjął, nie pytając wcale, czy oni będą z tych ustępstw w kierunku czystoruskim lub czystomoskiewskim korzystać, i utrzymując, iż Rusini mają prawo przyjąć język moskiewski jako swój piśmienny. Obydwie te ostateczności są jednak jak najszkodliwsze i dla Polaków i dla Rusinów, i zarówno obydwie potępić powinna opinia publiczna w kraju naszym, jak je potępia we wszystkich Ziemiach polskich.

Wracając do toku naszego wywodu, skonstatować musimy, iż większość sejmowa weszła na drogę zdrową w tej sprawie, jak zdobyła i w polityce ogólnej krajowej stanowisko, które było w obecnej sytuacji koniecznem. Rozbiła stronnictwo rządowe mameluków, ubezwładniła je zupełnie, i już jako zwarty obóz wystąpi do walki z ministerstwem i niemiecką większością Rady państwa, o rozszerzenie autonomii krajowej. Pozostało wprawdzie jeszcze kilkunastu z dawniejszej większości delegacyjnej — ale są to po największej części indywidua bez wszelkiego znaczenia, są to po największej części sami tylko dyetarjusze dziesięcioreńskowi — nic więcej. Ani jednej głowy politycznej, ani jednego mowcy niema już między nimi. W delegacji muszą się poddać większości i iść za nią. Płonne są wszelkie nadzieje ministerstwa i centralistów, iż w nich będą mieć aliantów, lub przynajmniej wichrzący w delegacji polskiej żywioł, który się odłączy od większości, tak, że delegacja nie będzie mogła występywać w Radzie państwa jako żywioł jednolity.

37. Posiedzenie sejmowe

z dnia 10. listopada.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia, było właściwie sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza, co do powiększenia liczby posłów z miast. Ponieważ jednak jest wielu posłów — niestety także do inteligencji się liczących, którzy bądź co bądź postanowili nie dopuścić powiększenia liczby posłów z miast, więc nie przyszli na posiedzenie, tak, że brakło prawem wymaganego kompletu 114 posłów, potrzebnego do prawomocności uchwał tego rodzaju. Z tego powodu musiano całą rzecz odroczyć.

Poseł K r z e c z u n o w i c z postawił wniosek, aby ks. marszałek z góry obwieścił, kiedy tę sprawę postawi na porządku dziennym, dla przypomnienia posłom ich obowiązku pojawienia się w Izbie. Ks. marszałek zapowiedział, że stawia ten przedmiot na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Wzięto następnie pod obrady sprawozdanie komisji edukacyjnej o reorganizacji szkół technicznych we Lwowie i w Krakowie; referuje dr. C z e r k a w s k i. Samo sprawozdanie i dotycząca ustawa zanadto są obszerne, abyśmy byli w możności zamieścić je teraz, dla obznajomienia jednak szanownych czytelników z ogólnym kierunkiem ustawy, podajemy ustęp ze sprawozdania komisyjnego, z którego łatwo wyobrazić sobie intencje, jakiemi kierowała się sejmowa komisja edukacyjna przy układaniu pomienionego projektu reorganizacji instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie. Ustęp ten brzmi jak następuje:

Komisja edukacyjna nie mogła się zgodzić na myśl, aby przyszły zakład techniczny w Krakowie miał zajmować stanowisko połowiczne, nieokreślone pomiędzy szkołami średniemi a wyższemi, nie będąc ani jedną ani drugą. Zajmowałby je wszakże, gdyby miał przyjmować uczniów w chłopięcym prawie wieku, po ukończeniu niższych szkół realnych lub gimnazjalnych, a wykładać im nauki, wymagające większej dojrzałości umysłu i rozwinięcia, jakie nadać tylko mogą wyższe szkoły średnie. Komisja przeto uznała za nieodzowne, postawić zaproponowany kurs przygotowawczy na wysokości istniejących powszechnie w wyższych instytutach technicznych oddziałów nauk ogólnych. Zadaniem tych oddziałów jest wykład przedmiotów, które we względzie naukowym wspólne są przeważnej części zawodów technicznych. Bez takiego oddziału ogólnego zakład wyższy techniczny ani w Krakowie, ani we Lwowie obejść się nie może, jeżeli jeden i drugi ma swojemu odpowiedzieć przeznaczeniu. Dodany

do niego kurs przygotowawczy uwzględnia potrzeby tych uczniów, co nie nabyli w szkołach średnich dostatecznego przygotowania, iżby ze skutkiem korzystać mogli z wykładów wyższej szkoły technicznej. Umożebnia przystęp do tych szkół, i w związku z niemi będących zawodów tej części młodzieży, która przedtem w innem aniżeli technicznym, albo realistycznym kierunku odbierała wychowanie. W Krakowie istnieć będzie prócz tego prowizorycznie kurs przedwstępny dopóty, aż się nie powiększy w kraju w odpowiedniej mierze liczba szkół średnich technicznych (wyższych realnych), któraby zabezpieczała szkole krakowskiej dostateczny kontyngens, należycie usposobionych uczniów.

Na podstawie oddziału nauk ogólnych, otrzymałby Kraków według projektu komisji, przedewszystkiem dwie szkoły specjalne, które tak bardzo odpowiadają zasobom i warunkom jego położenia, to jest szkołę architektury i szkołę dla górników i hutników. Stanęłaby obok nich szkoła mechaniki, ze względu na potrzeby przemysłu okolicy, zmuszonego pomagać sobie obecnie obcemi siłami, i dotychczasowe pod tym względem wyposażenie teraźniejszego instytutu technicznego w Krakowie. Utworzenia szkoły inżynierji, chemii, szkoły gospodarczo-leśniczej i innych, komisja Wys. sejmowi nie może doradzać, gdyż obok zaprowadzania tych nauk we Lwowie, nie byłaby w stanie obecnie uzasadnić dostatecznie jego naglącej potrzeby w Krakowie, a nadewszystko możności ze względu na potrzebne fundusze.

Zakład techniczny w Krakowie mógłby otrzymać ogólną nazwę akademii technicznej, zakład techniczny we Lwowie, otrzymując stanowczo obszerniejszą organizację, stałby się rzeczywiście szkołą główną techniczną (technische Hochschule) w kraju.

W tej to szkole głównej byłyby oprócz niezbędnego w takim instytucie oddziału nauk ogólnych, przedewszystkiem trzy szkoły specjalne techniczne, a mianowicie szkoła inżynierji (*école des ponts et des chaussées*), szkoła mechaniki i szkoła chemii technicznej; szkoły dla trzech zawodów, będących dzisiaj podstawą całego życia technicznego. Przytem szkoła chemiczna (*école de la chemie appliquée*) ma być założona na rozleglejszych nieco, aniżeli gdzieindziej podstawach, bo ma podawać uczniom, prócz potrzebnych im głównie wiadomości chemicznych, także encyklopedyczne wiadomości z budownictwa i mechaniki, aby ich usposobić ewentualnie do samodzielnego urządzania zakładać się mających fabryk i ich zarządu.

W dalszem rozwinięciu organizacji szkoły głównej technicznej we Lwowie, komisja oświadczyła się za utrzymaniem przy niej kursu handlowego. Zważywszy bowiem, że ten kurs był pierwotnie zawiązkiem dzisiejszej i w przyszłości utworzyć się mającej instytucji, sądziła, że istnienie jego we Lwowie opiera się na rzeczywistej potrzebie tego miasta i kraju.

Przeciwnie nie mogła nabyć przekonania, aby za proponowane we wniosku Wydziału krajowego utworzenie szkoły gospodarstwa rolniczego przy rzeczonej szkole głównej, już teraz było wskazane. Komisja nie widziała przyszłości dla szkoły tego rodzaju, jeżeli nie można było obok niej równocześnie zaprowadzić gospodarstwa wzorowego, aby podać uczniom sposobność do sprawdzenia w praktyce, nabytych w szkole wiadomości teoretycznych. Wobec tego zaś, że konkurencja, jakąby taka szkoła robiła istniejącej już agronomicznej szkole w pobliżu Lwowa, w Dublanach, nie wyszłaby na korzyść ani jednej ani drugiej, ani nareszcie kraju.

Nie chciano nadto przesądzać przyszłej organizacji instrukcji rolniczej w naszym kraju, jakaby się z dalszym postępem stosunków naszych okazała potrzebną lub użyteczną.

Wszystkie te względy atoli nie przemawiały przeciw możebnej szkole leśnictwa. Owszem, wiele powodów przedstawiało się komisji, popierających myśl takiej szkoły. Galicja posiada lasy, na 3,419.502 morgach, a w nich zasób bogactwa krajowego, który dotąd nie był tak zużytkowany, iżby przynosił krajowi wszystkie te korzyści, jakieby przynieść mógł w razie umiejętnego gospodarstwa leśnego. Dostarczyć potrzebnych do tego sił, byłoby zadaniem szkoły leśnictwa. Komisja nie wahała się przeto połączyć kursu leśnego z przyszłą szkołą techniczną we Lwowie. Zadała ona sobie pytanie, czyliby Kraków nie był odpowiedniejszą siedzibą takiej szkoły? Ważne jednak względy rozstrzygały za Lwowem, a mianowicie większa stosunkowo jej potrzeba w tej części kraju, dogodne dla celów nauki położenie rozległych lasów w okolicy Lwowa, a nareszcie obszerniejsza, jak się już rzekło, organizacja szkoły głównej technicznej lwowskiej.

Komisja starała się odgadnąć w poleconym sobie kierunku wszystkie, ile możności potrzeby naszego kraju, i podaje w swoim projekcie środki, któreby im najsnadniej mogły zaradzić. Roczny nakład, którego reorganizowane oba zakłady na przyszłość będą wymagały, obecnie nie da się ściśle cyframi oznaczyć. Wszelako przybliżone obliczenie przekonywa, że nie może przekroczyć o wiele sumy 100.000 złr. w. a., a nie dosięgnie w żadnym przypadku sumy 120.000 złr. Jestto suma wcale nie wielka w porównaniu z korzyściami, jakie te zakłady przynieść muszą krajowi i monarchii. Według silnego przekonania komisji, będzie to wydatek rzeczywiście produkcyjny; zresztą wydatek, który ponosić winien według dotychczasowej praktyki, budżet państwa, a który dotąd mimo wadliwej i nieodpowiednej organizacji obu instytutów wynosił 47.574 złr., tj. blizko 50.000 złr. w. a.

Poseł Gniewosz wnosi, aby całą ustawę przyjąć *en bloc*, a to mianowicie ze względu na to, że treść jej wymaga fachowej wiedzy, a przedłożony projekt układali właśnie ludzie najkompetentniejsi w tym względzie. Wniosek ten nie mógł jednak być przyjęty, bo p. Kowalski zapowiedział poprawki do rozmaitych paragrafów.

Komisarz rządowy: Przedłożony Wys. Izbie projekt reorganizacji szkół technicznych we Lwowie i w Krakowie jest wypracowany na podstawie wzorów instytutów tego rodzajn w Bernie i we Wiedniu. Jakkolwiek jednak naglącem może być załatwienie tej sprawy, rząd życzy sobie, aby Wysoki sejm raczył wstrzymać się z uchwaleniem tej sprawy w bieżącej sesji. W urządzeniu wiedeńskiego instytutu technicznego okazało się w praktyce wiele usterek, i kolegium profesorów tego zakładu podało do ministerjum memorjał, zawierający wskazówki co do reorganizacji jego, a ministerstwo oświaty wzięło ztąd pochop do wypracowania jednolitego projektu urządzenia instytutów technicznych dla całego państwa. Minister oświaty życzy więc sobie, aby sejm wstrzymał się z uchwaleniem tej ustawy, dokąd nie zostanie przedłożony ten elaborat rządowy, oczekujący jeszcze zatwierdzenia cesarskiego.

Oprócz tego czyni uwagę p. komisarz rządowy, że łączenie z instytutami technicznemi kursów handlowych nie wydaje się ministrowi praktycznem — wolałby on, aby natomiast przy szkołach realnych urządzono parę kursów komercjalnych. Zastrzega sobie rząd także, że co do pokrycia wydatków na opędzenie kosztów utrzymania tych zakładów kosztem skarbu państwa, będzie musiał zasięgnąć opinii Rady państwa.

Sprawozdawca p. Czerkawski odpowiada na te uwagi reprezentanta rządu, że ponieważ nasze instytuty techniczne w obecnym swoim stanie stoją pod względem swojej pożyteczności dla kraju niżej wszelkiej mierności, więc pieniądze użyte corocznie na ich utrzymanie należy uważać mniej więcej za grosz marnie stracony, dlatego odroczenie ich organizacji przyniosłoby krajowi rzeczywiście stratę. Jest zresztą druga zasadnicza przyczyna, dlaczego nie wypada uwzględnić życzenia ministra, aby rzecz tę odroczyć. Oto konstytucja przyznaje ustawodawstwu krajowemu zupełną kompetencję co do organizacji technicznych zakładów naukowych. Więc w cóżby się natenczas obróciło to prawo reprezentacji krajowej, konstytucją zagwarantowane, gdyby na czyjeś tam wezwanie obowiązaną była powzięte uchwały w tej mierze odkładać *ad graecas calendas* — dlatego n. p., że profesorowie wiedeńskiego instytutu technicznego podali memorjał co do jego reorganizacji. Komisja nie trzymała się zresztą ślepo wzoru szkół technicznych w Bernie i we Wiedniu, ale miała także przed sobą statuta organizacji zakładów tego rodzaju w Zurychu i najlepszych francuzkich. Komisja może więc z zupełnym spokojem oczekiwać sądu o swoim elaboracie.

Projekt komisyjny łączy z instytutami technicznemi wyższe kursa handlowe, ponieważ wykładane w nich będą przedmioty, zastosowane dla wieku dojrzalszego. Co się zaś tyczy funduszów, to kraj ma prawo wymagać, aby za te kwoty, które płyną rokrocznie od nas do kas państwowych w formie podatków, skarb państwa całkowicie pokrył nieznaczny stosunkowo koszt utrzymania zakładów naukowych tak doniosłego znaczenia.

Otworzono rozprawę specjalną.

Do §. 4. wnosi p. Kowalski poprawkę, aby na kursie przygotowawczym do szkół technicznych uczono, oprócz przedmiotów fachowych, także języka polskiego i ruskiego. Ze względu na to, że nauka tych dwóch przedmiotów byłaby tylko niepotrzebnem obciążeniem młodzieży bez praktycznego pożytku, poprawkę odrzucono.

Utrzymały się jednak poprawki tego samego posła w §§. 7. i 13. Przyjęciem tych poprawek orzeczono w §. 7., że przy nauce technologii mechanicznej i chemicznej, w oddziale inżynierji, należy uwzględniać terminologię w języku ruskim (naturalnie o tyle, o ile ona istnieje na świecie), a w §. 13., że na kursie leśnictwa należy uwzględniać przy nauce budownictwa i mechaniki leśniczej dotyczące nazwy i w języku ruskim.

Nad poprawką, wniesioną do §. 14., wywiązała się obszerniejsza dyskusja. Wyliczone są w tym paragrafie przedmioty, mające być wykładanemi na kursie handlowym. Otóż p. Kowalski zażądał, aby każdy słuchacz tego kursu zmuszony był uczyć się obowiązkowo i języka ruskiego. Przeciwko temu przemawiają posłowie Grocholski, Sapieha (dwa razy), Wild, Golejewski (dwa razy), Pietruski i sprawozdawca; za wnioskiem pp. Kowalski, Pawlikow, Guszalewicz i Gulak. Znowu mniej lub więcej zręcznie młócono słomę argumentów co do praw narodowych Rusi, jej żywotności i t. d. Ostatecznie, jak się zdaje, głównie ze względu na to, że rzecz ta objęta jest wnioskiem pana Ławrowskiego co do wzajemnego porozumienia się, więc tam właściwie należy; poprawkę odrzucono. Dla uczynienia zadość rzeczywistej potrzebie ruskich elewów uchwalono zaś na wniosek sprawozdawcy, aby każdemu kto tego wymagać będzie, podaną była na tym kursie sposobność uczenia się ruskiego języka. Ten sam los spotkał także dwie inne poprawki p. Kowalskiego, wniesione do §. 15., aby w miarę zebrania się dostatecznej liczby słuchaczy zaprowadzano ruskie katedry mechaniki budowniczej i leśnictwa i do §. 16., aby osobną alineą orzeczono, że nauka ruskiego języka powinna być wykładaną w języku ruskim, co samo przez się rozumie się.

Zresztą przyjęto całą ustawę (60 §§.) en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

Referował potem poseł dr. Zyblikiewicz o reszcie budżetu krajowego (rubryka: „Preliminarz sumaryczny“) odłożonej z powodu niepewności uchwały co do preliminarza na cele szkolne. Z całej rubryki preliminarza sumarycznego nie strutynowano jeszcze jednej tylko pozycji: „Zapomogi dla zaszczytnie odznaczających się nauczycieli szkół ludowych“, komisja proponuje na ten cel 22.200 złr. w. a.

Gorąco sprzeciwił się temu poseł Makowicz. Wedle jego zdania tak znaczna kwota, przeznaczona na zapomogi dla nauczycieli szkół ludowych wpłynie demoralizująco na nich. Wnosi, aby tak jak w roku zeszłym przeznaczyć na ten cel tylko 7.400 złr. Popierają go pp. Bazylewicz, Kowbasiuk i Ławrynowicz. Wychodzą oni po największej części z tego stanowiska, że teraźniejsi nauczyciele szkół ludowych są do niczego, więc nie warto tyle pieniędzy wydawać na ich zapomożenie. Kowbasiuk odradza od tego ze względów oszczędności.

Uzasadniając swoje opinie ze zwykłą gruntownością i ścisłością logiczną, wnosi natomiast dr. Czerkawski, aby na zapomogi dla odznaczających się nauczycieli wyznaczyć tylko 7400 złr. jak w roku zeszłym, a resztę kwoty 22.200 złr. t. j. 14.800 złr., aby obrócić na zapomożenie ubogich gmin, którym nie wystarcza na należyte wyposażenie szkoły, z zapewnieniem Wydziałowi krajowemu wpływu na nominację nauczycieli w subwencjonowanych szkołach. Wniosek ten popierają pp. Popiel i Dziubaty.

P. Wężyk zwrócił uwagę Izby, że uchwalenie takiego wniosku stworzyłoby niebezpieczny antecedens, bo wszystkie prawie gminy zaczęłyby się oglądać na subwencję dla ich szkół z funduszów krajowych, a otrzymawszy ją raz, domagałyby się jej konsekwentnie już potem co roku.

Sprawozdawca dr. Zyblikiewicz podnosi co do wniosku dr. Czerkawskiego ten sam wzgląd, a zresztą sprzeciwia mu się nie co do *meritum* ale tylko dlatego, że ma on za przedmiot rzecz zbyt skomplikowaną, wymagającą gruntownego rozbioru, więc nie powinien być tak dorywczo mimochodem uchwalany. Włościanom i sprzeciwiającym się wnioskowi komisji ze względów oszczędności odpowiada, że są w błędzie, jeżeli sądzą, że tu chodzi o bardzo wielki wydatek. Wraz z tą kwotą, wydaje kraj na cele naukowe *summa summarum* sześćdziesiąt kilka tysięcy, co zaledwie wynosi jednego centa od każdego guldena podatków stałych. To nam nie dolega bynajmniej, co my na fundusz krajowy płacimy, ale dolegają nam do żywego te podatki, które opłacać musimy do skarbu państwa a pożytku z tego nie mamy. Rokrocznie idzie z naszego krajn do wiedeńskich kas 35,000.000 złr. podatków, a czy nam drogi potrzeba czy szkoły, czy zapłacić za szczepienie ospy, czy lekarza podczas zarazy, czy cokolwiek bądź, odprawiają nas z kwitkiem, każąc opłacać to z funduszów krajowych. Dlatego też domagamy się w rezolucji, abyśmy sami zarządzali całą kwotą opłacanych przez nas podatków. Posłowie włościańscy powinni byli głosować za rezolucją jeżeli pragną oszczędności w zawiadywaniu pieniądzmi podatkowemi. Co do wniosku p. Makowicza, czyni dr. Zyblikiewicz uwagę, że zwyżka owych 14.800 złr. w pozycji na zapomogi dla nauczycieli jest stosunkowo do innych sum, objętych budżetem niczem, a na nauczycieli wywiera nadzieja zapomogi wpływ nadzwyczaj korzystny dla sprawy oświaty w ogóle.

Przy głosowaniu wniosek komisyjny przyjęto; wnioski pp. Makowicza i dr. Czerkawskiego nie zyskały większości.

Następnie uchwalono preliminarz sumaryczny dochodów i wydatków na r. 1870, który w zestawieniu swojem tak opiewa:

Preliminarz sumaryczny dochodów i wydatków funduszu krajowego na rok 1870.

Suma dochodów 328.938 złr. Do tego zapas gotówki pozostałej z r. 1868, po odtrąceniu wydanej podczas trwania obecnego sejmu kwoty 25.000 złr., 148.400 złr,, razem 477.338 złr.

Suma ogólna wydatków 1,481.889 złr.

W porównaniu z sumą dochodów 477,338 złr. okazuje się niedobór 1,004.551 złr.

Niedobór ten należy pokryć dodatkami od podatków, wynoszących wraz z podatkami dochodowemi od kolei żelaznych: 6,112.825 złr.

Jeden cent dodatku przynosi 61.128 złr.; komisja przeto przedkłada Wys. Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870.“

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1870, uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_8$ części po $16^1/_2$ centów od każdego złotego austrjackiego.

II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1870 do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.“

Na skutek tej uchwały pozostałaby suma 12.705 złr., jako przewyżka dochodowa na r. 1871.

Następne posiedzenie zapowiedziane na dziś.

Porządek dzienny:

1. Wybór dwóch członków Wydziału krajowego (na miejsce pp. Ziemiałkowskiego i Grocholskiego.)

2. Wybór dwóch delegatów do Rady państwa (na miejsce pp. Wężyka i Bocheńskiego.)

3. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wnioskach posła Krzeczunowicza co do powiększenia liczby posłów z miast i wyboru marszałka przez sejm.

4. Sprawozdanie komisji hipotecznej o zaprowadzeniu włościańskich ksiąg hipotecznych.

5. Sprawozdanie o wniosku posła Wolnego co do zmiany §. 12. ustawy drogowej.

6. Sprawozdanie rozmaitych komisyj o przekazanych im petycjach.

W końcu posiedzenia interpelowali p. Stuglik i towarzysze przewodniczącego komisji administracyjnej, co się dzieje z petycjami co do nadużyć z żydami przy rekrutacjach.

P. Torosiewicz odpowiada, że dotyczący referat, gotów od tygodnia, ale nie może przecisnąć się na porządek dzienny.

Koniec posiedzenia o godzinie 3.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Prośby o przyjęcie do gminy: pp.: Emila Gorgola współwłaściciela realności i felicjanki Anieli Mazurkiewiczowej. Sprawozdawca radny pan Patraszewski.

2. Prośby o nadanie prawa miejskiego: pp. Rudolfa Koerbera, właściciela realności, Józefa Potockiego, szewca, Franciszka Aleksandrowicza szewca, i Wojciecha Hoberta, kupca. Sprawoz. radny pan Patraszewski.

3. Wnioski komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierót co do dostawy żywności. Sprawozdawca radny pan Dąbrowski.

4. Ekstabulacja praw miejskich z realności pod nr. 406 i $348^1/_4$. Spraw. radny p. dr. Czemeryński.

5. Wnioski sekcji II. co do zmian w układzie z krakowskiem Towarzystwem ogniowem o subwencję dla korpusu pompierów. Spraw. radny p. Winiarz.

6. Wypłata należytości konkurencyjnej za restauracje kościoła i budynków parafialnych św. Antoniego. Sprawoz radny p. dr. Orzechowicz.

7. Asygnata subwencji dla szpitaliku małych dzieci i dla ochronek. Spraw. radny p. dr. Orzechowicz.

8. Nominacja nauczycieli dla miejskiej szkoły przemysłowej na rok szkolny 1869 i 70. Sprawozdawca radny ks. Formanios.

9. Wnioski sekcji IV. względem przyznania za lata 1868 i 1869 subwencji dla szpitalu sióstr miłosierdzia. Sprawozdawca radny p. dr. Gębarzewski.

10. Wybór komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie. Sprawozd. radny ks. Formanios.

— **Z Towarzystwa muzycznego**. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się d. 21. bm. o godz. 4tej popołudniu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału. 2) Budżet na r. 1869–70. 3) Rewizja statutów. 4) Wybór Wydziału.

— **Z Towarzystwa prawniczego**. Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę na dniu 13. b. m. o godzinie 6. wieczór w czytelni Towarzystwa.

— **Dla Sybiraków**. *Czas* podaje następujące pismo: „Kolbuszowa dnia 6. listopada. Poselstwo rosyjskie w Wiedniu zwróciło mi w depeszy z d. 29. paźdz. 33 rubli, które posłałem na drogę wracającym ze Sybiru dla Stanisława Śmielowskiego, Błażeja Bożeńskiego, Grzegorza Fijałkowskiego, Bolesława Gruberta i Gustawa Dąbskiego, ponieważ ich nie zastały już na miejscu wygnania. Wzywam tedy tych panów, aby się do mnie listownie zgłosili.

Ksiądz Ruczka.

— **Artyści polscy w Monachium**. *Gazeta Warszawska* donosi, że obecnie następujący artyści polscy przebywają w stolicy Bawarji: z królestwa Aleksander i Maksymilian Gierymscy, Kurela, Brand i Świeszewski, tudzież rytownik Redlich; z Krakowa Pilecki, z Poznańskiego Łaszczyński i Szembek.

— **W Łowicku**, w powiecie nisieckim, d. 30. z. m. chłopiec 13letni, zostawiony bez dozoru w domu z siostrą, 2 lat liczącą, bawiąc się zapałkami, zapalił słomę w kolebce siostry, a zobaczywszy ogień, uciekł z domu i nikomu nie powiedział o tem, co zrobił. Gdy matka w kilka godzin potem wróciła do domu, zastała córkę zupełnie spaloną.

— **Wynagrodzenie za wyratowanie dwojga dzieci z płomieni**. Namiestnictwo galicyjskie przyznało Janowi Oryszczynowi, majstrowi szewskiemu w Bursztynie, wynagrodzenie w kwocie 50 złr. za wyratowanie z płomieni dwojga dzieci podczas pożaru w Kuropatnikach w dniu 16. września b. r.

— **W sprawie księdza Bobikiewicza**. Jakób Pańkiewicz, z Cześnik, 49 l., ojciec 3ga dzieci, obrz. gr. katol., przesłuchany jako świadek w słynnym procesie ks. Bogdana Bobikiewicza, zeznał w śledztwie pod przysięgą, że ks. Bobikiewicz z kwoty pieniężnej 100 złr., którą Hryć Adamow na cerkiew ofiarował, dał mu tylko 28 złr., i kazał zaraz kwit na 100 złr. podpisać, przy ostatecznej rozprawie jednak d. 22. września b. r. odwołał to zeznanie, i dopiero po upomnieniach sędziego znowu zeznał, że rzeczywiście tylko 28 złr. otrzymał, i przy rozprawie dlatego wypierał się, by księdzu Bobikiewiczowi pomódz. Sąd skazał go na 3 dni więzienia z postem. Skazany przyjął wyrok. (Prezyd. radca rządowy p. Petuł, oskarzyciel podprokurator p. Jakubowski, obrońca adwokat dr. Hönigsmann). Prokuratorja stawiała wniosek na 1 miesiąc więzienia z postem.

— **Kradzież karabinów wojskowych**. Jędrzej Kiszlan z Liskowca pod Zemplinem, na Węgrzech, urlopnik pułku Toscana, 24. l., rz. k., dosyć wykształcony, został d. 5. października b. r. przytrzymany z 2 strzelbami wartości 71 złr., które, jak się pokazało, skradzione zostały na strażnicy wojskowej za Janowską rogatką.

Kiszlan w ostatecznej rozprawie przyznaje, że o 3ciej godzinie zrana z namowy w towarzystwie nieznajomego żyda ukradł dwa karabiny i zaniósł na tandetę. Sąd skazał go d. 6. bm. na 4 miesiące więzienia z postem w każdym tygodniu. Skazany przyjął wyrok. (Prezyd. radca sądowy p. Ortyński, oskarzyciel podprokurator p. Zubrzycki).

— Dnia 7. b. m. odbyły się na uniwersytecie lwowskim wybory do Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy. Walne zgromadzenie wybrało na prezesa Piotra Zbrożka, wiceprezesa Jana Kasprzyszaka. Wydziałowymi są: Fiszer Korneli, Głębocki Stanisław, Morawski Władysław, Nowosielski Bolesław, Remiszewski August, Seredowski Władysław, Steuerman Józef, Szumlanski Juliusz, Tchórznicki Aleksander, Ujejski Apolinary, Wajdowski Tadeusz, Żółkiewicz Michał. Kasjerami Towarzystwa mianował Wydział Adolfa Jorkasza i Stanisława Krausa.

— **Z Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej**. Doszło do wiadomości zarządu centralnego, że we wielu powiatach organizatorowie filij mimowoli w błąd wprowadzili osoby, przystępujące do Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, obiecując im w zamian za uiszczoną wkładkę odpowiedni ekwiwalent w książkach. Ponieważ wielu z członków niesłusznie czuje się teraz pokrzywdzonymi, nieotrzymawszy spodziewanych dziełek, co mniej pochopnych do ofiar na rzecz publiczną zniechęca nawet od dalszego udziału w Stowarzyszeniu, więc uznał zarząd centralny za rzecz stosowną podać niniejszem do powszechnej wiadomości swój sposób zapatrywania się na tę kwestję.

Pretensje członków do bezpłatnego otrzymywania druków nakładem Towarzystwa wydawanych opierają się na mylnem zrozumieniu alinei *b*) §. 7. statutu. Ustęp ten brzmi: „Członkowie Stowarzyszenia mają prawo otrzymywać bezpłatnie dziełka, nakładem Stowarzyszenia wydawane, a to za pośrednictwem zarządów powiatowych i *o tyle, o ile tymże te dziełka do bezpłatnego rozdziału między pojedynczych członków będą dostarczane*“. Aby zaś Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej mogło zakładać księgozbiorki dla ludu, wspierać wydawnictwa dziełek popularnych, wspierać materjalnie wzorowych nauczycieli, jakoteż uczniów odznaczających się talentem i pilnością, jak tego wszystkiego wymagają przepisy §. 2. statutu, nie może funduszów wypotrzebowanych na wydawnictwo książek roztrwaniać bezpłatnem rozdawaniem tych dziełek, ale wyłożony na ich wydanie kapitał, powinien być Towarzystwu zwrócony przez ich rozsprzedaż, do dalszego obracania nim dla dobra sprawy oświaty ludu. Z tych więc powodów uchwalono na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów oddziałowych tylko tym członkom darowywać bezpłatnie dziełka, dla których taka zachęta jest niezbędną. O członkach, posiadających wyższy stopień inteligencji przypuszcza się, że bez wynagrodzenia ofiarować zechcą tych 25 centów kwartalnie, które w myśl §. 5. opłacać są obowiązani na cele oświaty ludowej.

W wykonaniu tej uchwały walnego zgromadzenia delegatów, porozsyłał rarząd centralny zarządom powiatowym do bezpłatnego rozdania między członków tylko tyle, o ile na to pozwalał mu wzgląd na ogólne dobro Towarzystwa, które musiałoby ucierpieć na tem dotkliwie, gdyby wszystkie wydane kosztem jego dziełka rozchodziły się bezpłatnie między członków Towarzystwa. Do bezpłatnego rozdania wyznaczono jednak około 200 egzemplarzy książki pod tyt. *Opowiadania p. Walentego o rozmaitych dziwach świata* przez Grzesia z Mogiły (1 egz. kosztuje w handlu księgarskim 60 centów), 200 egzemplarzy książki pod tyt. *O obrzędach grecko-unickich*, 200 egzemplarzy darowanej przez p. Franciszka Trzecieskiego, posła na sejm krajowy, broszurki pod

tyt. *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego* i 200 egzemplarzy książeczki p. t. *Moje dobre chęci*, które szanowny autor ofiarował Towarzystwu w darze. Obu tym szanownym dawcom składa się niniejszem za ich wspaniałomyślność publiczne dzięki.

Wymienione powyżej dziełka rozesłano szanownym zarządom powiatowym w swoim czasie.

Przy tej sposobności uprasza się najuprzejmiej szanowne zarządy oddziałowe, aby stosując się do ostatniego okólnika, zarządu centralnego jak najenergiczniej raczyły zająć się zbieraniem wkładek od członków za rok drugi, jak niemniej wygotowaniem spisów członków i sprawozdań z czynności swoich w ogóle, aby umożliwić zarządowi centralnemu ułożenie ogólnych sprawozdań, do czego zobowiązuje go §. 22. *a*) *b*) statutu.

Inne pisma krajowe, sprzyjające celom, dla których istnieje nasze Towarzystwo, uprasza się o łaskawe powtórzenie tego pisma.

Od zarządu centralnego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

Lwów dnia 10. listopada 1869.

Teofil Merunowicz, sekretarz. *Ks. Adam Sapieha*, przewodniczący.

— **Próbka stylu**. Urząd pocztowy w S. otrzymał następujące pismo; Prześwietny c. k. urzędzie pocztowy! Niże podpisany uprasza o łaskawe przysłanie dowodu połączenia listu na d. 25. marca 1869 posłanego do połączającego jak w dowodzie oddania poświadcza lub też został doręczony albo nie.

B. dnia . . . . *K. B.* nanczyciel z B.

Z treści powyższego pisma niktby się o życzeniu nauczyciela z B. nie dowiedział i tylko urzędnik pocztowy, lecz po długim namyśle zrozumiał światłodawcę i przyszedł na to, że K. B. dowiaduje się czyli list, ktory na dniu 25. marca 1869 za zwrotnym recepisem na poczcie w S. oddał, adresantowi doręczonym został i prosi o przysłanie zwrotnego recepisn.

— (*M. K.*) **Z Toporowa**. (*Postępowanie pana Mehla, naczelnika stacji ożydowskiej.*) Mając stosownie do umowy z kupcem chmiel do Lwowa w jak najkrótszym czasie odstawić, wyprawiłem fury z chmielem dnia 2. października br. Dostawiwszy chmiel tegoż dnia zrana na dworzec kolei w Ożydowie, udając się sam do urzędników, aby chmiel odważono i jako przesyłkę towarową przyjęto, otrzymałem na to odpowiedź, że posyłek towarowych żaden z niższych urzędników przyjąć do transportu nie może, tylko sam pan naczelnik stacji ożydowskiej, lecz go w domu nie ma, gdyż pojechał wypłacać budników. Zapewniano mnie, że pan naczelnik musi wkrótce przyjechać, tymczasem mija tak godzina po godzinie, aż dopiero około godziny 6tej wieczorem zjawia się p. naczelnik stacji ze strzelbą i kilkoma bekasami u boku i tłumaczy się słowy: *„Ich kann nichts dafür, dass Sie so lang gewartet haben, ich war im Dienst, ich hab' die Bahnwächter aussahlen müssen.“* Przyjąłem tę wymówkę, bo zapewnie pan naczelnik nie może się spuścić na swych podrzędnych, a ja sobie zły dzień wybrałem.

Dnia 5. listopada br. wysyłam na dzisiejszą złą drogę własną furę i mego pisarza dla ułatwienia napisania *Frachtbriefu* z przesyłką towarową do Lwowa. Pisarz zdybuje p. naczelnika stacji ożydowskiej po polu ze strzelbą chodzącego, prosi go, aby był łaskaw przesyłkę odebrać; ten naturalnie zaraz wraca do dworca, to działo się o godzinie 1½ po południu. Pan naczelnik jednakże udał się do swego pomieszkania i mimo kilkakrotnych proźb nie zeszedł do kancelarji, tłumacząc się, że ma wiele do czynienia. Pisarz mój w nadziei, że p. naczelnik co moment w kancelarji zjawić się może, nie każe furmanowi odchodzić ani też z końmi odjeżdżać, sam także wystawiony na zimno i słotę chodzić musiał po dworze i wyczekiwać zjawienia się pana naczelnika, aż dopiero o godzinie 4½ popołudniu raczył pan naczelnik stacji zejść do kancelarji — towary do transportu odebrać i pisarza jakoteż furmana z końmi od daremnego czekania uwolnić.

Podając takie postępowanie naczelnika stacji ożydowskiej p. Mehla do publicznej wiadomości, przestrzegam każdego, aby się nie wystawiał niepotrzebnie na podobne nieprzyjemności, woli przeznaczoną przesyłkę na inny dworzec odwieźć, lecz nie do Ożydowa, a jakby już nie mógł innej stacji wybrać, to niech właściciel sam jedzie i o prawdzie niniejszego podania się przekona, daremnie zaś furmana niech nie napgabuje, że dzień cały na tem stracił, na co dość czasu ćwierć godziny wystarczy.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt 4ty i zawiera obok dalszego ciągu hr. Camors, dokończenie pamiętników księżnej Caracciolo, które równocześnie wyszły w osobnym tomie po podwójnej cenie. — Przedpłatę przyjmują jeszcze wszystkie księgarnie.

— **Dziennika Literackiego** nr. 44 zawiera: Eleonora Ziemięcka, przez K. Kaszewskiego; Dziecię wieku, wiersz p. Zorjana: Ukraina, p. Berlicza Sasa; Wyzwanie, wiersz p. W. Ordona Kilka słów o najnowszej historjografii niemieckiej, p. dr. K. Liskego; Korpus jenerała Ramorino i jego losy p. jen. Wybranowskiego; O statutach Kazimierza W. t. z. wiślickich, p. dr. S. Zborowskiego: Przewodnik, Katalog księgarni K. Wilda.

— **Kaliny** nr. 30. zawiera: Czechy i Polska w XV, wieku p. W. Sarneckiego; Sentymentalnej, wiersz El. .y; Pensjonarka powieść z ukraińskiego p. P. Stachurskiego; Łazienki królewskie w Warszawie (z obrazkiem); Teatr p. O...le; Kronika; Mody; Od Redakcji; Ryciny mód i krojów.

— **Ogniwa** nr. 9. zawiera: Unia lubelska. p. Z. Miłkowskiego; Bohaterskie dziewczę, p. M. Bałuckiego; Prządka, wiersz z Vossa, p. Ipsylona; Kronika Czerniowiecka; Zapiski bibliograficzne; Rozmaitości.

— **Rękodzielnika** nr. 21. zawiera: Przewaga wielkich kapitałów; Nie bajka; Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych; Najnowsze odkrycia i wynalazki; Kronika miejscowa i zagraniczna; Przegląd polityczny.

— **Sobótki** nr. 45. zawiera: Antylopa Krętorożec (z obrazkiem); W mętnej wodzie; p. J. I. Kraszewskiego; Z melodyj biblijnych, wiersz W. Bełzy; O teatrze narodowym; Rejent Hiszpanii, jen. Serrano (z portretem); Przygody asesora Z..... p. E. D.; Rozmaitości.

— **Nakładem wydawnictwa „Czytelni Ludowej“ w Krakowie:** *Ilustrowany powszechny kalendarz dla wszystkich stanów na rok 1870.* Pod tym tytnłem wyszła świeża publikacja, stanowiąca rok drugi i drugą kalendarską serję; obejmuje ona przeszło 13 arkuszy ścisłego drnkn, ozdobionego mnóstwem drzeworytów. Cena egzemplarza 65 centów wal. anstr. Pomijając już estetyczną część tego dzieła, dosyć jest wymienić nazwiska autorów, których prace obejmuje, aby mieć dokładny obraz wewnętrznej wartości tego kalendarza. Oto imiona niektórych autorów: Syrokomla Wł., Lenartowicz, Płng A., Bartoszewicz, Anczyc, Gregorowicz, Szymanowski, Niewiński, ks. Gryglewski, ks. Janota, Ilnicka, Marczewska i t. d. Z tej okoliczności postanowiliśmy nieco dłużej zatrzymać się na tem miejscu i uwagę czytelników naszych skierować na pewien ruch kalendarski jaki się od niedawna dopiero u nas w wydawnictwie objawił.

Od dawna już sąsiedzi nasi pozostawili byli nas za sobą pod względem pięknych i ozdobnych wydań i tanich druków, od dawna zagraniczne kalendarze uległy stopniowej perfekcji, a nawet pod okropną cenzurą pozostająca Kongresówka, wyprzedziła nas niesłychanie. Galicja pozostała w miejscu, ani kroku naprzód na drodze postępu. Jak lat najdawniejszych tak dotąd zmieniano literę niedzielną w części świątecznej kalendarza, fabrykowano lunacje i prognostyki, a dodając do nich oklepane dykteryjki, koncepta i ramoty, puszczano w świat nie troszcząc się o pożytek. Takich kalendarzy stosy można było na dwadzieścia lat na zapas nadrukować; największą zaś jego wartość miały kartki czyste papieru przy każdym miesiącu pozostawione bo ziemianin, przyzwyczajony do kalendarza, mógł przynajmniej zanotować: kiedy mu się owce wykociły, kiedy miał płacić podatek i t. d.

Przed dwoma laty, gdyśmy się obejrzeli około siebie, strach nas przejął, powiemy bez przesady, takeśmy byli zarzuceni kalendarzami niemieckimi. Ale jakże inaczej być mogło, jakże znaleźć nie miały u nas obywatelstwa, kiedy były i piękne i tanie i pożyteczne, nie znalazłeś w nich owych steoretypowych horoskopów, bredni, żarcików i płaskich konceptów, bo miejsca ich zajęły obserwacje astronomiczne oraz gospodarskie na polu gruntownej nauki lub długoletniego doświadczenia zebrane. Dalej czytałeś w nich wyciągi historyczne, wyjątki z podróży, powieści i poezje znaczniejszych autorów; wszystko zaś to opatrzone było różnemi obrazkami na drzewie wyrzynanemi. W końcu spotkałeś się z różnemi radami i przepisami bardzo praktycznemi dla każdego gospodarstwa.

I cóż więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy prawie nie było domu polskiego, w którymby niemiecki kalendarz nie leżał na stole. Dopiero w końcu zaprzeszłego rokn pojawił się w Krakowie pierwszy taki polski kalendarz na rok 1869 wydrukowany na wzór kalendarzy warszawskich Ungra i Jaworskiego, staraniem i nakładem krakowskiego wydawnictwa „Czytelni ludowej“; kalendarz, który zaimponował tak formą, treścią, jak i wydaniem swojem, który zachwiał znacznie powagę niemieckich kalendarzy a między polskimi zrobił popłoch i wytworzył konieczną emulację.

Ilustrowany powszechny kalendarz wydawnictwa „Czytelni ludowej“ na rok bieżący, znacznie od zeszłorocznego jest lepszy; mamy więc niepłonną nadzieję, że przy corocznem takiem perfekcjonowaniu jemu tylko wyłącznie zawdzięczymy, że nie będziemy mieć już potrzeby uciekania się do obcych kalendarzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Ogłoszenie**. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zawiadamia niniejszem, iż dnia 26 listopada br. odbędzie się w Mościskach premiowanie bydła rogatego z funduszu przez c. k. rząd na ten cel udzielonego.

Premiowane będą tak całe obory, jakoteż pojedyncze sztuki. Zaprasza się przeto hodowców bydła z powiatów: przemyskiego, mościskiego, janowskiego, cieszanowskiego i rawskiego, ażeby do rzeczonego popisu bydło swe nadesłać zechcieli.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galicyjskiego. Lwów dnia 3. listopada 1869.

J. Grelinger Greliński, sekretarz. *Kasimierz Grocholski*, prezes.

— **Ogłoszenie**. Odnośnie do ogłoszenia komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 4. października br. zawiadamia się pragnących nabyć za pośrednictwem tegoż komitetu nasienia lnianego z zagranicy, że próbki odnośne już nadeszły, i że komitet jest gotów sprowadzić zgłaszającym się o to członkom Towarzystwa nasienia, przez się za najlepsze uznanego, w żądanej ilości, a to za złożeniem w kasie Towarzystwa gospod. 25 złr. w. a. za *tonnę* (tj. około 170 funtów cłowych *netto*) *loco* Lwów, przez tychże odebrać się mającą. Przy odbiorze nasienia przedłożony będzie nabywcom ostateczny rachunek kosztów tegoż.

Ponieważ już wkrótce komitet sprowadzić zamyśla nasienie za fundusz subwencyjny, przeto wzywa raz jeszcze pragnących korzystać z tej sposobności, aby się co rychlej z żądaniami swemi, mianowicie najdalej do dnia 23 listopada do komitetu zgłosić zechcieli.

Zgłoszenia bez dołączenia odpowiedniej kwoty pieniężnej nie będą nwzględnione. Odbiorcy winni dostawić wory własne.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodar. galic. Lwów dnia 6. listopada.

J. Grelinger Greliński, sekretarz. *Kazimierz Grocholski*, prezes.

Nowy Sącz dnia 5. listopada. (*Ceny targowe*). Ceny zboża na targu dzisiejszym były następne: Korzec pszenicy od 9 złr. do 10 złr., żyta 6 do 7 złr., jęczmienia 5 złr. do 6 złr., owsa 3.50 do 4 złr., kartofli 2 złr., kopa kapusty 2 złr.

Lwów d. 8. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym ciągłe mieliśmy deszcze, a kilka razy nawet śnieg zaczynał padać. Drogi popsuły się, ale ponieważ uprawa pól już wszędzie skończona, przeto ceny frachtu nie poszły w górę.

Handel towarowy był znowu dość ożywiony. Manufaktów, towarów lnianych i wełnianych, na które o tej porze zwykle największy jest popyt, nadeszło z Wiednia, Berna i Reichenbergu, tudzież z Czech północnych, około 1.000 cetnarów, z czego połowa jednak posłaną została do księztw Naddnnajskich i Moskwy. W Drohobyczy odbyt na naftę ożywiony. Dowóz nafty amerykańskiej do Wiednia ustał zupełnie, to jest przyczyną znacznego popytu, i dlatego to w Drohobyczy cena nafty 40—45° podniosła się na 16—17 złr. za cetnar. Ponieważ w tym roku i w Galicji konsumcja nafty większą jest, niż po inne lata, wywóz tego artykułu do Morawy i Austrji nie może przybrać znaczniejszych rozmiarów i wynosi zaledwie 4.000 cetnarów tygodniowo. Towarzystwo to wydobywania nafty w Borysławiu otwarło kilka nowych szybów. Len, konopie i pakuły, pojawiające się teraz w handlu w większych partjach, są w części moskiewskim, w części galicyjskim produktem. Tegoroczny zbiór konopi pod względem gatunku wypadł pomyślnie, lecz nie był tak obfitym, jak się spodziewano, i dlatego cena tego artykułu nie spada. Konopie w dobrym gatnnku płacą za cetnar po 16 złr. Wywóz jaj z Kołomyi, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Bochni, Krakowa i Oświęcimia do Wrocławia i Berlina utrzymuje się ciągle. Kolej czerniowiecka dowiozła kilka znaczniejszych transportów drzewa budulcowego i do wyrobów, przeznaczonych do spławiania.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym nie był ożywiony. Wywieziono kilka większych partyj żyta i pszenicy, tak ze wschodnich jak i zachodnich powiatów. Ze Lwowa wysłano 500 korcy żyta i 1.000 korcy pszenicy. W ostatnich dniach ożywił się popyt na kukurudzę. W księstwach Naddunajskich znajdują się jeszcze znaczne zapasy kukurudzy przeszłorocznej, które z korzyścią mogą być sprzedane, i zapewne temi dniami będą przewiezione przez Lwów. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 4 złr. 80 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 2 złr. 70 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 142 fnt. 5.80, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 2.80. W ostatnich dowóz znaczniejszy, handel więcej ożywiony. Tarnów: pszenica 170 fnt. 8.90, jęczmień 142 fnt. 5.50, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr. Z powodu niepogody dowóz mały, handel nieożywiony. Dębica: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 140 fnt. 4.90, żyto 160 fnt. 5.80, owies 100 fnt. 3 złr. Popyt większy na pszenicę i żyto, na jęczmień tylko do browarów, na owies nie ma popytu. Rzeszów: groch 204 fnt. cłowych 6 złr., wyka 204 fnt. 5.80, nasienie koniczu 204 fnt. 45 złr., rzepak 170 fnt. 14 złr., pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 140 fnt. 4.80, żyto 160 fnt. 5.30, owies 100 fnt. 2.75. Handel ożywił się cokolwiek, popyt większy na żyto. Jarosław: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 140 fnt. 4.60, żyto 160 fnt. 5.30, owies 100 fnt. 2.80. Znaczniejszy wywóz żyta i pszenicy do Prus, na jęczmień i owies nie ma popytu. Złoczów: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 142 fnt. 4 złr., żyto 160 fnt. 4.80, owies 100 fnt. 2 złr. 80 c. Dowóz mały, odbyt szczupły.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 680 sztuk, i posłane zostały do Lipnika i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 wołów.

38. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 10¾. Protokół z obrad dnia wczorajszego przyjęty.

Stanisław Polanowski składa mandat do Rady państwa. Poseł Polanowski zapewne będzie na nowo obranym, gdyż z kurji wiejskiej obwodu żółkiewskiego inny wybór niepodobny.

Skrzyński podaje piśmienną interpelację do Wydziału krajowego, następującej treści: 1. Czy Wydział krajowy poczynił już potrzebne kroki o zwrot sum, przez rząd z fundnszu zakładowego fundacji Skarbkowskiej, nad czysty dochód z teatru wydanych na rzecz teatru i rednty niemieckiej? 2. Czy rozpoczęte zostały nkłady o zniesienie obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej z funduszów Skarbkowskich? 3. Czy Wydział krajowy nie uznał za stosowne, aby opłata 10% z koncertów, widowisk i t. d., na korzyść sceny polskiej, a nie niemieckiej, jak dotąd bywało, obracaną została?

Następnie komisarz rządowy, p. Pauli, odpowiada na onegdajszą interpelację posła Czemeryńskiego, co do używania języka polskiego, jako urzędowego w unniwersytecie i zarządach pocztowym i telegraficznym. Wedłng odpowiedzi p. Paulego, ministerjalne rozporządzenie z dnia 5. czerwca br. nie obowiązuje uniwersytetu, co się zaś tyczy zarządów poczt i telegrafów, to takowe, w myśl §. 4. wspomnianego rozporządzenia, w administracji i manipulacji wewnętrznej, oraz w korespondencjach między sobą i władzami rządowemi, powinny używać języka niemieckiego, a w działaniu na zewnątrz, t. j. w korespondencji ze stronami i władzami antonomicznemi, języka polskiego. Jeśli bowiem dotychczas nie zastosowano się ściśle co się tyczy tego ostatniego panktu, pochodziło to nie z innej przyczyny, jak tylko z przyczyny trudności, jaką niektórzy z panów urzędników doświadczają we władaniu językiem polskim, co tembardziej należy uwzględnić, albowiem termin ostatecznego wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, naznaczony został trzyletni. Co do zniesienia napisów niemieckich na gmachach pocztowych, to już wyszło o tem rozporządzenie i wkrótce napisy te zostaną zastąpione polskiemi.

Potem marszałek zarządza wybór na członka do Wydziału krajowego z całego sejmu, zamiast posła Grocholskiego. Głosujących było 121, absolutna większość 62. Trzy razy wybór się powtarzał i nareszcie utrzymał się pan Smarzewski 63 głosami przeciw 58, które się dostały p. Hallerowi.

Następuje wybór członka Wydziału krajowego z kurji posiadłości mniejszych w miejsce dr. Ziemiałkowskiego. Głosujących samych posłów z tych posiadłości 63. Wybrany Ławrowski 48 głosami.

Dalej przedsiębrano wybór dwóch delegatów w miejsce Bocheńskiego i Wężyka. Wybrano hr. Wodzickiego Ludwika (51 głos.), i Jabłonowskiego (55 głosami).

Poczem rozpoczynają się rozprawy nad wnioskiem Krzeczunowicza powiększenia liczby posłów z miast.

Godzina pierwsza.

Ostatnie wiadomości.

Wedle *Posner Ztg.* miała w tych dniach przybyć do Petersburga deputacja jakoby Rusinów galicyjskich; pojutrze ma mieć posłuchanie u ministra spraw wenętrznych.

Z Zadaru donosi telegram z dnia 9. listopada: Zupa opanowana. Po kilkudniowym wypoczynku rozpocznie się działanie przeciw Kriwościanom. Podczas ostatnich utarczek Czarnogórcy obsadzili granicę i po części nie dozwalali powstańcom przekraczać jej.

Według telegramu *N. fr. Presse* z Kotaru z dnia 9. bm., nadeszło tam z Wiednia pismo, dotyczące owego barbarzyńskiego postępowania władzy wojskowej z podbitemi włościami, i wzywające do umiarkowania.

Belgradzki *Vidovdan* z oburzeniem odpycha insynuacje jenerała Wagnera, przypisujące agitacjom serbsko-słowiańskim powód powstania dalmackiego. *Vidovdan* sądzi, iż powód ten leży raczej w lichej administracji pana jenerała, cała zaś owa agitacja serbska jest tylko niefortunną jego improwizacją.

Z Berlina donosi telegram *N. fr. Presse*, iż z pobudki moskiewskiej nakazano tam dziennikom nrzędowym zaprzeczyć doniesieniom, jakoby Wysoka Porta zezwoliła wojskn austrjackiemu na przekroczenie granicy czarnogórskiej.

Jak donoszą z Paryża, w rokowaniach o przyjęcie teki ministerjalnej, Emil Ollivier żądał dymisji całego gabinetu. Rokowania rozbiły się a Ollivier odjechał. Prim i jego przyjaciele porzucili myśl popierania kandydatury księcia Tomasza Genueńskiego a wracają do plann unii iberyjskiej (połączenia Hiszpanii z Portugalią).

Z Florencji donoszą, że królewicz Hnmbert powita cesarza Austrjackiego w Brindisi.

W chorobie króla włoskiego musiało zajść znaczne polepszenie, ponieważ cała rodzina królewska zebrana w San Rossore przy chorym królu, miała wczoraj odjechać już ztamtąd, a mianowicie książę Humbert z jeneralem Menabreą do Neapolu, a ks. Napoleon z księżną Klotyldą do Paryża.

W Brukseli spodziewaną jest zmiana gabinetu. Król przyjmował Frere-Orbana i Primeza. W Izbie deputowanych Dumortier zapowiedział interpelację z powodu zaniechania mowy tronowej (przy otwarciu Izb,) oraz pod względem szczegółów ugody o koleje francuzko-belgijskie.

Rejent Hiszpanii przyjął dymisję Topety, ministra marynarki, a tekę tę czasowo powierzył Primowi.

W La Bastida (prowincji Alava) był nieznaczny ruch karlistowski.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Drezno dnia 11. listopada. Izba posłów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu 59 głosami przeciw 15 wniosek stronnictwa postępowego, wzywający rząd, ażeby u Rady związkowej starał się o zmniejszenie ciężaru wojskowego. Wniosek dodatkowy stronnictwa narodowego (sprzyjającego Prusom; p. r.), ażeby zmniejzenie nastąpiło tylko w razie, gdyby na nie pozwalało bezpieczeństwo i stanowisko mocarstwowe Niemiec, został 52 głosami przeciw 21 odrzucony.

Jerozolima d. 10. listopada. Cesarz odwidził kościoły, synagogę i szkoły. Po południu robi wycieczkę do Betlejemu; jutro do Jordanu i morza Martwego.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 10. listopada

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	230	00	232	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	190	50	191	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	83	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	88	40	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	00	72	50
„ wk Krakow. . . .	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń. . . .	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. . .	00	00	00	00
„ „ „ II. em. . . .	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „ . . .	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	88
Napoleondor	9	85	9	94
Półimperjał rosyjski	10	04	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol. . .	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	00	123	50

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	75	5	00
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	25	5	50
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	00	13	70
Lnianka	150	11	00	11	20
Groch	180	6	00	7	00
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	52	00
Spirytus	wiadro	12	25	12	75

Kursa z dnia 10. listopada 1869,
godz. 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 76.—. Akcje banku anglo-austr. 218.—. Anglo węg. 80.50. Akcje Karola Ludwika 230.—. Kolej siedmiogrodzka 159.50. Kolej południowa 246.—. Kolej alföldzka 161.75. Kolej państwowa 376.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.75. Kolej węg. półn.-wsch. 15325. Kolej północna 205.50. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej węg. wschodnia 81.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.80. Losy 1864 r. 115.75. Kolej Nadcisańska 236.50. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 10. listopada 1869,
godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.30. Akcje kredytowe 223.25. Akcje banku anglo-austriackiego 217.50. Bank obrotowy 106.50. Akcje Karola Ludwika 230.—. Kolej południowa 246.25. Franko-austr. 89.75. Akcje banku bud. 48.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego —.—. Kolej Elżbiety 180.—. Losy 1860 r. 93.—. Napoleondor 9.89½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.17. Lombardy 500. Amerykańskie obligi 94½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75¼. Akcje kredytowe 121⅞. Lombardy 134⅛. Galicyjska kolej 94¾. Rumuńska 71⅜. Kolej państwowa 204¼. Na Wiedeń 82½. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 61. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 252. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Obwieszczenie

Urząd gminy kr. miasta Stryja poszukuje zdolnego cegielnika i wzywa o tę posadę ubiegać się chęć mających, ażeby do 14 dni swoje świadczenia urzędowi gminnemu przedłożyli.

3291 3—3 **Dr. Karchesy.**

Poszukuje się 3330 1—2

ORGANISTY

do kościoła parafialnego w miasteczku Kańczuga powiecie łańcuckim, uzdolnionego szczególnie do zaprowadzenia dobrego śpiewu kościelnego. Oprócz zwykłych dochodów przyrzeka się 100 złr. rocznie z funduszu oddzielnego. Zgłosić się we Lwowie do właściciela domu pod l. 456¼.

L. 27983.

Konkurs.

Przy miejskiej trywialnej szkole dziewcząt u św. Anny we Lwowie utworzoną została posada drugiej pomocnicy nauczycielskiej, uposażona płacą roczną 150 złr. z dodatkiem 150 złr. i kwaterowem 30 złr. z dodatkiem 30 złr.

Konkurs do tej posady otwarty do dnia 10. grudnia b. r.

Pp. kandydatki ubiegające się o to miejsce zechcą podania swoje opatrzyć w dowody wskazane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 26. marca 1868 i w sposób tamże oznaczony przesłać na ręce tutejszego magistratu. 3299 3—3

Od magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 26. październ. 1869.

Wydawca: Teofil Szumski. **Właściciel:** Jan Dobrzański. **Redaktor odpowiedzialny:** Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.